Ewangelia wg. Św. Jana, rozdział 14

Poniższe notatki dotyczące Ewangelii Jana, rozdziały 13-21, zostały zebrane podczas studium biblijnego prowadzonego przez brata Franka Shallieu w latach 1986-1987

„Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki” – Jan 14:16.

Porównanie wersetów 15 i 16 ujawnia ogólną naukę, która odnosi się do całego Wieku Ewangelii, a mianowicie, że szczera pokuta i próba dostosowania się do instrukcji Jezusa muszą poprzedzać poświęcenie i otrzymanie ducha świętego. Obraz obozu w Przybytku pokazuje kolejność dochodzenia do społeczności z Panem Bogiem. Przed poświęceniem człowiek znajduje się na drodze do usprawiedliwienia. Kiedy ofiarowanie ma miejsce, dowodem, że ono nastąpiło, jest spłodzenie z ducha świętego, które jest pieczęcią, że umowa została zawarta. Oświadczając, że da uczniom *„innego Pocieszyciela”,* Jezus sugerował, że ich opuści. Oczywiście, powiedział, że będzie z nimi przez cały Wiek, ale jednak stracą osobisty kontakt, będąc pozbawieni bezpośredniej komunikacji z Nim, jaką cieszyli się przez trzy i pół roku.

„Ja prosić będę Ojca”. Kiedy Jezus *„prosił Ojca”?* W Ogrodzie Getsemani. Po rozmowie z apostołami długo modlił się do Ojca o ich dobro. Mówi On, że Jego zamiarem było modlić się za nich – modlić się, aby Ojciec mógł im dać Pocieszyciela. Z pewnością uwielbiony zmartwychwstały Chrystus, który jest w niebie z Ojcem**,** nie musi już modlić się do Niego w tym sensie.

Jezus modlił się w Ogrodzie Getsemani. Właśnie tutaj to błaganie miało miejsce. Powiedział swoim naśladowcom, że będzie prosił Ojca, aby zesłał im Pocieszyciela. Jeśli będzie wystarczająco posłuszny aż do śmierci i zostanie wzbudzony, aby być z Ojcem Niebieskim, Jezus dopilnuje, aby święty duch Prawdy prowadził Kościół w Jego zastępstwie. *„Pocieszyciel”* to greckie *„paraklетos”,* co oznacza „pomocnik, podtrzymujący, pomoc, zachęta, wzmocnienie”.

„Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” – Jan 14:17.

Duch święty nie jest osobą, tak samo, jak duch strachu, duch zazdrości itd. Piąty Tom Wykładów Pisma Świętego liczne wzmianki o duchu świętym porównuje z duchem nieświętym lub złym. Porównanie to poszerza nasze myślenie, aby uświadomić nam, że duch święty nie jest osobą. W większości przypadków trudno jest wywnioskować z tekstów o duchu świętym, że jest on osobą. Ewangelia Jana 14:17 jest pozornym wyjątkiem.

„Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie” – Jan 14:18-19.

Pan Jezus powiedział, że świat więcej nie będzie Go widział, ale uczniowie będą. Jaka jest tego myśl? Ogólna lekcja jest taka, że tylko ci, którzy otrzymają duchowe zmartwychwstanie, zobaczą Jezusa takim, jakim jest (1 Jana 3:2). Jednak jaka była myśl w tamtym czasie, gdy Jezus wypowiedział to zdanie? *„Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie”.* To prawda, że od czasu, gdy Jezus został ukrzyżowany i pogrzebany, świat Go już więcej nie widział. Kiedy Jezus został wzbudzony jako duchowa istota, ukazywał się (to znaczy materializował się i znikał) przez 40 dni. Uczniowie widzieli Go, ale nie pojawiał się w takiej postaci, w jakiej znali Go wcześniej. Stąd więc Jezus jakoby mówił w wersecie 19: „Muszę odejść na krótki czas, ale powrócę. Zanim naprawdę was opuszczę i przyjdzie duch święty, będziecie mnie widzieć w krótkich odstępach czasu”. Kiedy w ciągu 40 dni Jezus ukazywał się w różnych postaciach, uczniowie rozpoznawali Go po charakterystycznym sposobie zachowania się lub słowach, których używał. Przez ten krótki okres słyszeli Jego głos i mogli Go nawet dotknąć – czego Jego naśladowcy są pozbawieni przez cały Wiek. Bóg pozwolił Jezusowi materializować się podczas 40 dni, ale te materializacje były wyjątkiem od reguły. Biorąc pod uwagę wszystkie okazje, kiedy Jezus ukazywał się uczniom podczas 40 dni, gdybyśmy mogli dokładnie obliczyć godziny, to ich suma byłaby prawdopodobnie mniejsza niż trzecia lub czwarta część jednego dnia. Znikał On na długie okresy, po stosunkowo krótkich pojawieniach. Ukazywał się wystarczająco często i na wystarczająco długo, aby przekonać uczniów o swoim zmartwychwstaniu. Najdłuższa rozmowa miała miejsce w drodze do Emaus. Nasza wiara w Jezusa opiera się w dużej mierze na świadectwie apostołów. Oni widzieli i rozmawiali z Nim zarówno przed jak i po Jego zmartwychwstaniu. Apostoł Jan mówi: *„cośmy oczyma naszemi widzieli i na cośmy patrzyli, i czego się ręce nasze dotykały”* (1 Jana 1:1). Duch święty pomaga nam poznawać, że rzeczy zapisane o Jezusie są prawdziwe. Widzimy Jezusa oczami apostołów.

„Owego dnia poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was” – Jan 14:20.

„Owego dnia [to znaczy w dniu Pięćdziesiątnicy i później, aż do narodzenia się z ducha] *poznacie, że jestem w Ojcu moim i wy we mnie, a Ja w was”*. Jeśli rozważymy ten werset z punktu widzenia Jezusa mówiącego do swoich apostołów, byli oni zachwyceni, gdy sami przekonali się o Jego zmartwychwstaniu i zrozumieli, że On rzeczywiście powstał z martwych. Od tego dnia, przez resztę swojego życia, spotykając się z różnego rodzaju prześladowaniami, głodem, bezdomnością itd., oni odczuwali bezpieczeństwo, mając świadomość Pańskiego zmartwychwstania.

„Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie” – Jan 14:21.

Należałoby podkreślić następujące słowa*: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje”.*

„Rzekł mu Judasz, nie Iskariota: Panie, cóż się stało, że masz się nam objawić, a nie światu?” – Jan 14:22.

Zauważmy, że kiedy apostołowie: Tomasz, Filip i Judasz (nie Iskariota) pytali Pana Jezusa w wersetach 5, 8 i 22, pytanie poprzedzali słowem *„Panie”.* Ta pokora, to uznanie, ta cześć dla Jezusa charakteryzowały ich i były właściwe. Powinniśmy mieć taką samą postawę, aby nie odczuwać zbyt powszechnego spoufalania się ani z Bogiem, ani z Jezusem. Niemniej jednak, mamy pełną swobodę udawania się do tronu łaski w radości, w smutku i w bólu. Czasami uczniowie używali zwrotu *„Mistrzu”* zamiast *„Panie”.* Nawet świat używał pewnej formy szacunku w zwracaniu się do Jezusa, nazywając Go *„Rabbi”.* Judasz odniósł się do słów Jezusa z wersetu 21: *„Kto ma przykazania moje i przestrzega ich [...] mnie miłuje [...] tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie”.* Judasz błędnie rozumiał, myśląc o widzialnej manifestacji.

„Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” – Jan 14:23.

Pokój Boży, mieszkający w naszych sercach, jest dowodem tego, że Ojciec i Syn przebywają z nami. Innymi słowy, posiadanie pokoju Bożego jest praktycznym efektem naszego mieszkania w jedności z Jezusem. To przez ducha świętego Pan Bóg i Jezus przebywają z chrześcijaninem. Musimy czytać i rozważać – a zatem rozumieć słowa Jezusa, aby być im posłusznymi. Wtedy słowa te stają się bardziej życiodajne, ponieważ zamieszkują w nas przez wpływ ducha świętego. W wersecie 16 Pan Jezus wiązał swoje myśli z duchem świętym, który przebywa w chrześcijaninie. Mówił, że Ojciec pośle ducha świętego („Pocieszyciela”), aby trwał w tych, którzy zachowują Jego słowa. Tutaj w wersecie 23 Jezus powtórzył tę myśl, a w wersecie 26 ponownie wspomina, że Pocieszyciel ma być posłany przez Ojca. Ponieważ słowa te nie zapadły do umysłów apostołów w tamtym czasie (nie zostali jeszcze spłodzeni z ducha świętego), Jezus powtórzył je z nieco inną frazeologią. Po zesłaniu ducha świętego uczniowie zrozumieli słowa Jezusa.

„Kto mnie nie miłuje, ten słów moich nie przestrzega, a przecież słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał” – Jan 14:24.

Ten werset obala istnienie tzw. trójcy. Bóg posłał Jezusa, dlatego Jezus nie może być Bogiem.

„To wam powiedziałem z wami przebywając. Lecz Pocieszyciel, duch święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” – Jan 14:25-26.

Duch święty musiał naprawdę być Pocieszycielem, ponieważ słowa Pana Jezusa nie w pełni docierały do uczniów w tamtym czasie. I rzeczywiście, duch święty był Pocieszycielem dla wszystkich chrześcijan na przestrzeni wieków. W pierwotnym Kościele słowa Pana były bardziej realne niż dzisiaj. Nie tylko przez okres trzech i pół lat misji Jezusa, ale także później, gdy apostołowie głosili poselstwo Ewangelii, Jego obecność była przez nich szczególnie zauważalna. Moc ducha świętego była bardzo wyraźnie odczuwalna. Faktem jest, że żaden stenograf nie zapisywał słów Jezusa, dlatego duch pamięci o rzeczywistych słowach i czynach Jezusa w czasie Jego posługi był konieczny. Duch święty wpływał na umysły pisarzy Ewangelii: Mateusza, Marka, Łukasza i Jana (Marek pisał na podstawie relacji Piotra i Pawła, a Łukasz na podstawie relacji Pawła). Zapamiętanie tego, co Pan Jezus mówił i czynił przez okres trzech i pół roku, świadczy, że rzeczywiście musiało istnieć wielkie pragnienie utrwalenia w pamięci faktów z życia Jezusa. Oto parafraza słów Mistrza: „Teraz jestem obecny z wami i mówię do was, lecz gdy odejdę, Ojciec pośle innego Pocieszyciela, aby uczył i uzdolnił was do zachowania w pamięci wszystkiego, co powiedziałem”. Przyjście ducha świętego oznaczałoby

więc otwarcie ich umysłów – wspaniałe doświadczenie, które będą mogli zrozumieć. Doświadczenie apostołów będzie w pewnym sensie podobne do doświadczenia samego Pana Jezusa, gdy został zanurzony w Jordanie. Wstąpił na Niego duch święty bez miary, napełniając Jego umysł wspomnieniami o Jego poprzedniej egzystencji.

„Pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam; nie jak świat daje, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka” – Jan 14:27.

W jaki sposób świat *„daje pokój”?* (Jezus mówił: „Mój pokój jest inny od pokoju świata”). Pokój światowy jest przemijający. Wielu ludzi myśli, że osiągnie pokój poprzez sukces w biznesie, aklamację, zaszczyty od ludzi, bogactwo, zabezpieczenie przed pewnymi szkodliwymi rzeczami itp. Jednak pokój Jezusa jest pokojem serca i umysłu – pokojem wewnętrznym. Jego pokój przenika duszę. W Ewangelii Mateusza 10:34 powiedział, że nie przyszedł, aby przynieść pokój, ale miecz. Tak więc zewnętrznie chrześcijanin może mieć wiele nieprzyjemnych doświadczeń. Było to szczególnie prawdziwe po odejściu Jezusa, gdy apostołowie próbowali wydawać świadectwo Ewangelii swoim współbraciom Izraelitom. Spotykali się z wielką opozycją. Początkowe ich doświadczenie z Jezusem uczyniło ich bardzo odważnymi i silnymi, ponieważ gdy inni żydowscy chrześcijanie zostali rozproszeni, apostołowie pozostali w Jerozolimie znacznie dłużej (choć nie do czasu rozproszenia w roku 70 n.e.).

Z przeniesieniem się apostołów Piotra, Jakuba i innych z Galilei do Jerozolimy powstał początek realizacji słów naszego Pana: *„Niech się nie trwoży serce wasze i niech się nie lęka”.* Co było ich początkowym utrapieniem i strachem? Apostołowie byli zaniepokojeni zbliżającą się nieobecnością Jezusa i Jego oddzieleniem się od nich. On przygotowywał ich na wydarzenia, które miały nadejść. Widzieli Go ukrzyżowanego, a potem faktycznie odłączonego od nich i przeniesionego do nieba, a to wszystko miało wydarzyć się w ciągu 50 dni. Na krótko przed tym tłumy podążały za Jezusem, a gdy wjechał do miasta, spotkał Go aplauz, *„Hosanna Synowi Dawidowemu!”.* Potem miało nadejść dokładnie odwrotne doświadczenie. Upokorzenie na krzyżu zdawało się piętnować Jego nauki i sprawiło, że stały się one jak odór w nozdrzach narodu. Pan Jezus miał odejść w czasie, kiedy apostołowie czuli, że potrzebują go najbardziej. Wiedząc, co się ma stać, Jezus powiedział do nich: „Niech was te rzeczy nie przerażają. Gdybyście naprawdę pojmowali te sprawy w ich właściwym świetle, zrozumielibyście, że jest to w waszym najlepszym interesie, abym odszedł, ponieważ wydarzy się coś innego dla waszego dobra”. Ważną rzeczą było utrzymanie się przez nich w karności (wobec prześladowania) tak wiernie i wytrwale, jak to tylko byłoby możliwe do zaakceptowania. Dalekosiężny wynik ich wierności będzie dla nich lepszy, niż gdyby Jezus pozostał nadal wśród nich. Ta sama zasada oddalania lęku i trwogi była stosowana przez cały Wiek Ewangelii i będzie dalej praktykowana aż do końca Wieku. Jednakże ostatni naśladowcy Chrystusa Wieku Ewangelii będą mieli różne doświadczenia – tak jak Jezus potrzebował różnych doświadczeń przy końcu swojej ziemskiej misji. *„Niechaj się nie trwoży serce wasze”,* Pan Jezus użył tych samych słów (werset 1). Mówił, aby mieli w Nim ufność. Jego odejście było dla ich dobra, a tym, co miało zastąpić Jego nieobecność, był duch święty. Apostołowie nie rozumieli słów Jezusa w tym czasie, ale duch pamięci pomagał im później. Kiedy Pan Jezus odszedł, żaden inny człowiek nie zamieszkał z apostołami. To prawda, że Pan Jezus był rzeczywiście obecny, ale żaden człowiek nie zajął Jego miejsca. Jednak Pocieszyciel był faktycznie obecny jako duch święty, a nie jako osoba, z którą mogliby rozmawiać. Duch święty był cudowną mocą przywoływania rzeczy do ich pamięci i dawał im zdolność rozumienia i tłumaczenia ich. On *„nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”* (werset 26).

„Słyszeliście, że powiedziałem wam: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest niż Ja” – Jan 14:28.

To było trudne pojęcie do zrozumienia przez uczniów. Oczywiście, że było im przykro, gdy usłyszeli, że Jezus odchodzi, a wtedy On powiedział: *„Gdybyście mnie miłowali, to byście się radowali”.* Radowanie się wynikałoby z wiary. Powinniśmy poświęcić trochę czasu, aby rozważyć wypowiedź Jezusa: *„Gdybyście mnie miłowali”.* Miłowanie Chrystusa oznaczało posiadanie całkowitego zaufania i wiary w kierownictwo Jezusa – nawet jeśli był nieobecny. Przygotowywał On uczniów na swoją nieobecność. Najpierw był z nimi w łodzi podczas burzy, potem był na Górze, ale przyszedł do nich podczas kolejnej burzy i w końcu odszedł na wyższą *„górę”,* to znaczy do nieba. Całe to nauczanie miało pomóc uczniom złożyć wszystkie sprawy w ręce Pana Boga i zaufać Mu oraz Jezusowi. Werset 1 mówi: *„Wierzycie w Boga”* (BG), ale powinien brzmieć: „Wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! [bo Ja idę do Ojca]”. Musimy mieć zaufanie do Ojca Niebieskiego, który jest większy od Pana Jezusa, a następnie mieć zaufanie do Jezusa. Jeśli tak, to Jezus mówi: „Nie zapomnę o was. Ojciec pośle wam ducha świętego w moim imieniu”. Innymi słowy, musimy modlić się o ducha świętego. Musimy modlić się do Ojca w imieniu Jezusa i łaknąć Prawdy, abyśmy mogli stać się odbiorcami większej miary ducha świętego. Źródłem ducha świętego (oleju) jest Pan Bóg. Ducha świętego otrzymujemy przez naszego

Pana, naszego Arcykapłana. On nam dostarcza oleju jako Boży kapłan. Zauważmy, jak Pan Jezus wywyższa Ojca. Zamiast wspierać trójcę, Ewangelia Jana wręcz sprzeciwia się jej. Udanie się przez Jezusa do Tego, który jest większy od Niego, aby obydwaj mogli przyjść i zamieszkać z uczniami, mogło być dodatkowym pocieszeniem. Akceptacja tego rozumowania przyjdzie wraz z dojrzałością rozwijających się wydarzeń.

„Teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście uwierzyli, gdy się to stanie” – Jan 14:29.

Nawet w czasach Starego Testamentu Bóg używał tej zasady. Noe został ostrzeżony wcześniej przed nadchodzącym potopem. Abraham został poinformowany o zniszczeniu Sodomy i Gomory, zanim to nastąpiło. Izrael został ostrzeżony o nadchodzących kłopotach dotyczących zarówno 606 r. p.n.e., jak i lat 69-70 n.e. Również ostatni naśladowcy Chrystusa Wieku Ewangelii otrzymują teraz wiele informacji o końcu Wieku. Od nas zależy, czy wykorzystamy te informacje, aby założyć zbroję. Powiedzenie: „Proroctwo nie może być zrozumiane, dopóki się nie wypełni”, nie jest prawdą. Już wcześniej bywamy powiadamiani o Królestwie, zmartwychwstaniu umarłych itd. Tajemnica Pana jest objawiana Jego uczniom w każdym czasie (5 Mojż. 29:29; Psalm 25:14; Amos 3:7).

Widok ukrzyżowanego Pana Jezusa i wydarzenia, które do tego doprowadziły, spowodowały wielki kryzys w życiu uczniów. Później jednak duch święty pomógł im przypomnieć sobie, że Pan Jezus przepowiedział swoją śmierć i wiele swoich doświadczeń. Oni byli przekonani, że Jezus naprawdę był Mesjaszem. Zamiast słabnięcia w wierze i zastanawiania się, czy Jezus był Mesjaszem, oni WIEDZIELI, że Nim był. Ich wiara została ugruntowana. Celem mówienia z wyprzedzeniem o tym, co się wydarzy, jest rozwinięcie wiary tak, że kiedy to wydarzenie się wypełni, nasze ofiarowanie nie dozna szkody. Prawdziwa wiara nie jest łatwowiernością, ale opiera się na Słowie Bożym i wymaga pewnej miary zrozumienia. Być może trzeba będzie iść naprzód, nie wiedząc dokąd, ale do pewnego stopnia dana osoba gromadzi doświadczenia, z których może czerpać wiarę. Mówiąc inaczej, może trzeba będzie zrobić krok w nieznane, ale wzmocnieniem jest to, że było się prowadzonym aż do tego momentu.

„Już wiele nie będę mówił z wami, nadchodzi bowiem władca świata, ale nie ma on nic do mnie” – Jan 14:30.

Pan Jezus podał powód, dla którego nie będzie odtąd wiele rozmawiał z apostołami, a mianowicie, że *„władca świata”* będzie Mu przeszkadzał. Jedenastu miało właśnie godzinę lub dwie błogosławionej, zupełnej ciszy z Jezusem, po odejściu Judasza zdrajcy. Jezus rozmawiał z nimi szczerze i otwarcie. Jednak od czasu swego zatrzymania się w Ogrodzie Getsemani aż do swojej śmierci, niewiele z nimi rozmawiał. Spojrzał na apostoła Piotra i oddał swoją matkę pod opiekę apostoła Jana. Nawet po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus nie rozmawiał z nimi zbyt wiele w porównaniu z wcześniejszym czasem. *„Władca świata”* przyszedł, gdy Judasz zainicjował zdradę pocałunkiem. Wśród zgiełku i zamieszania, jakie nastąpiły, uczniowie zbiegli. Apostołowie Jan i Piotr podążali w pewnej odległości, po czym Piotr trzykrotnie zaparł się Jezusa.

Szatan *„nie ma nic do mnie”.* Gdy nastąpiła zdrada, Szatan jak zawsze był wrogiem Pana Jezusa. Pan Jezus żywił całkowitą miłość i posłuszeństwo dla Ojca.
Wypowiadając słowa, które przekazywał Naszemu Panu Ojciec Niebieski, można zauważyć, że były one sprzeczne z tym co czynił Szatan. Dlatego, jeśli w przyszłości, przy końcu Wieku, wydarzyłaby się fałszywa manifestacja przyjścia Jezusa (Mat. 24:23), będzie ona krótkotrwała, ponieważ przeciwnik Szatan nie mógłby maskować się w tej postawie przez dłuższy czas. Byłoby to po prostu otwarcie możliwości doprowadzającej go do innego błędu lub oszustwa. Takie zwodzenie jest odzwierciedlone w religii rzymskokatolickiej, która jest religią Szatana. Nacisk położony jest na papieża, Marię i świętych, a nie na Jezusa. Osobiste zbawienie wydaje się całkowicie nieobecne. Fałszywe doktryny są charakterystyczne dla tego, kto opowiada się za fałszywym systemem.

„Lecz świat musi poznać, że miłuję Ojca i że tak czynię, jak mi polecił Ojciec. Wstańcie, pójdźmy stąd” – Jan 14:31.

Pan Jezus kończył swoje uwagi przy Wieczerzy Pamiątkowej. Teraz On i apostołowie mieli wyruszyć do Ogrodu Getsemani. Jego późniejsze doświadczenia – poddanie się im – będą uznane za dowód, że miłował Ojca. Jezus wyznał, że jest Mesjaszem posłanym przez Boga, a jednak dobrowolnie szedł na śmierć. Nawet świat podziwia wierność Jezusa wobec swoich poglądów, konsekwencję w postępowaniu i doktrynie. On nie był tchórzem. Gdy rozmawiał z jedenastoma przez godzinę lub dwie, w umyśle Jezusa zawsze tykał zegar. Wiedział, że musi dotrzeć do Getsemani na czas zdrady, więc udzielanie nauk musiało być zakończone. Proces ukrzyżowania miał się rozpocząć dokładnie o godzinie 9 rano. Dlatego Mistrz kończył swoje kazanie w drodze do Getsemani. Odległość między Górnym Pokojem a Getsemani wynosiła około pół mili, więc spacer musiał trochę potrwać, szczególnie z powodu pagórkowatego terenu.

Frank Shallieu
R-

„Straż”

Tłumaczenie i opracowanie przez braci w Melbourne

*) Komentarz „Expanded Biblical Comments 1879-1916” – (angielskie wydanie) zawiera krótkie tłumaczenia ze zbiorów pastora Russella, jakie były wydawane za jego życia.